

## Rzecz o polityce

Sprawiedliwość | Wysyłanie na emeryturę kogoś klasy Stanisława Zabłockiego jest zaprzeczeniem celów reformy

## Pod rozwagę sędziom i politykom



CZESŁAW BIELECKI

Tej konfrontacji nikt nie wygra. Ani sędziowie, ani rządząca większość, ani opozycja. Konstytucja mówi o rządach prawa. Nic nie mówi o względności wieku emerytalnego. Podobnie nie określa, czy dwie osoby mogą być jednocześnie prezesami Sądu Najwyższego. Tymczasem zarówno sędziowie, jak i parlamentarzyści oraz ministrowie próbują zapewnić sobie przewagę, powołując się na własne interpretacje szczegółowych regulacji. Sytuacja zbliża nas nieuchronnie do finału z Mrożka: nasi monteskiuszowcy wzajemnie aresztują swoje rozwiązania proceduralne.

W tej kwestii trudno pozostać symetrystą. W naszych plemiennych sporach ginie istota wyzwania. Mamy złe funkcjonujący wymiar sprawiedliwości i należy go radykalnie zreformować, aby służył ludziom. Jeśli PiS niewłaściwie przeprowadza zmiany, należy to wspólnie skorygować. Twierdzenie opozycji, że nasz wymiar sprawiedliwości działał prawidłowo, a teraz zjednoczona prawica go demoluje, jest tyleż straszne, co śmieszne. Choćbym był w mniejszości, będę uparcie powtarzał: istota nieprawości w Polsce jest to, że sędziowie zachowują się jak urzędnicy, a urzędnicy postępują, jakby byli sędziami. W tej systemowej nieprawości widzę zagrożenie praw człowieka i obywatela, przedsiębiorcy i twórcy. Zgodnie z prawem i konstytucją wolno nam wszystko, co nie jest zabronione. Tymczasem administracja może nas bezkarnie ograniczać, a odwołanie się do sądów nie gwarantuje nam obrony przed samowolą władzy. Wczoraj – tamtej, dzisiaj – tej.

O trwałości państwa decyduje to, czy funkcjonowanie jego instytucji buduje wspólnotę obywateli. Jest wątpliwą pociechą, że opinia publiczna o pierwszej i drugiej władzy wypowiada się równie lub bardziej krytycznie niż o tej trzeciej. Dlaczego? Między parlamentem, rządem a sądem jest zasadnicza różnica. Parlamentarzyści i samorządowców wybieramy. Wobec rządu można zgłosić konstruktywne weto. Prezydenta kraju można zmienić w następnej kadencji. Z sędziami jest inaczej. Są zbyt niezależni, żeby upaść, i dlatego upada poczucie rządów prawa. Nie potrzebujemy opinii europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, żeby wiedzieć, czy polskie sądy działają dobrze czy źle. Działy i działają fatalnie, skoro przodujemy w skargach naszych obywateli do tegoż Trybunału. Tak, jesteśmy w Unii i w Europie. Ale nie ma tam czwartej instancji, która uratuje nas przed wła-

snym zacięciem, głupotą, brakiem krytycyzmu.

Od przełomu 1989 r. Polska jest wolna i demokratyczna, ale nie dopracowaliśmy się skutecznego wymiaru sprawiedliwości. Nieodpowiedzialność i nieprzewidywalność, te dwie groźne skazy narodowej mentalności, nie znajdują hamulca, gdy sądownictwo jest skażone tymi samymi wadami. Sędziowie myślą o niezawisłości z prawem do nieomyślności i bezkarności. Każdą próbę oceny swojego środowiska traktują jako zamach pierwszej i drugiej władzy na trzecią. Zapominają o równoważeniu władz w ramach trójpodziału – check and balance. Dzisiejszy konflikt polityczny wokół reformy sądów jest kontynuacją sporu o kształt odrodzonego państwa i trwałość jego instytucji. Jakkolwiek byśmy zmieniali ustawy, struktury organizacyjne i kadry, pozostanie kwestia obyczajów, sposobów działania i procedur urzędowych.

Słusznie doświadczony prawnik, premier Jan Olszewski, wskazał na fundamentalną kwestię dzisiejszej reformy: losowanie składów sędziowskich. Jeśli tego technicznego problemu Ziobro nie zdoła rozwiązać, to tak, jakby zamierzał otworzyć drzwi, w których nie osadził przedtem zawiasów. Podobnie z kwestią kryteriów doboru sędziów. Znacząca część sędziowskiej korporacji sabotuje próbę reformy i nie chce dostrzec, że przegranymi jesteśmy już od dawna my, obywatele.

## Reforma bez sędziów

To fakt, że nie da się zreformować sądów bez tych, którzy je tworzą – samych sędziów. Dlatego zacząć trzeba nie – jak forsuje to minister Ziobro – od zmian kadrowych, lecz od twardych kryteriów, którym mają odpowiadać kandydaci do sprawowania funkcji sędziów, i równie precyzyjnych kryteriów ich odwoływania. Niezawisłość powinna oznaczać nieodwoływalność, ale z określonymi wyjątkami, które muszą być zamkniętą listą przypadków. Polski Sejm osądził polskich sędziów jako winnych nieskuteczności wymiaru sprawiedliwości i podjął próbę reformy. Miał do tego prawo. Minister słusznie uznał,

## RZECZPOSPOLITA

## PISALIŚMY O TYM:

Reforma sądownictwa: nowe pomysły PiS  
„Głowę państwa wyręczyć ma KRS”  
12 kwietnia 2018 r.

archiwum.rp.pl

że trzeba zrobić nowy początek – zanim środowisko sędziowskie znów zacznie samo siebie oceniać i samo sobą rządzić. Ale kryteria wiedzy, etyki zawodowej, wieku i doświadczenia powinny być zdefiniowane a priori. Najlepiej – w samej ustawie, a nie w regulacjach niższego rzędu.

Od lat mówi się o tym, że stanowisko sędziego czy sędzi

powinno być zwieńczeniem kariery zawodowej prawnika. Budzi zrozumiałe zdziwienie to, kto od lat w Polsce osądza trudne konflikty międzyludzkie, wielkie oszustwa czy zbrodnie. Nie mówiąc już o decyzjach politycznych dotyczących naszego społecznego bytu albo nie bytu. Widzimy młode osoby po sędziowskiej aplikacji bez życiowego czy zawodowego doświadczenia. W tym kontekście pomysł wcześniejszej emerytury dla sędziów Sądu Najwyższego był wyjątkowo nieprzekonujący. Od przełomu 1989 r. mija 30 lat. Jeśli ktoś został wtedy sędzią, dzisiaj zbliża się do emerytury. Nie PRL go ukształtował, lecz

Ustawa daje bowiem ministrowi prawo zmiany delegacji sędziego, ale nie pozwala na publiczne dyskredytowanie jego osoby, od czego Ziobro nie potrafił się powstrzymać. Przy okazji tej sprawy minister mógł się przekonać, że oportunistyczny i karierowiczostwo sędziów są bronią obosieczną. Nie było wcale łatwo znaleźć, i to w stołecznym okręgu, skład sędziowski, który miał odwagę rozstrzygnąć spór między sędzią, która wniosła pozew, a ministrem.

Pytanie retoryczne: czy można uznać za niezawisłego sędziego, który w obawie o swoją karierę nie chce rozstrzygać sprawy, w której stroną

więc dlaczego zapominamy o prawach naszej ludzkiej cywilizacji?

Przedstawiam pod rozwagę siedem kryteriów odwoływania sędziów, którymi oni sami powinni się kierować, jeśli chcą uchronić swój zawód przed degradacją. Zdecydowanie bronię niezawisłości sędziowskiej dopóty, dopóki sami sędziowie swoim postępowaniem jej nie przeczą. Cnoty bezstronności, rzetelności, profesjonalizmu sędziowskiego mają swój cień. Skoro pijany kierowca czy inżynier, który doprowadził do katastrofy budowlanej, traci swoje uprawnienia, to podobnie musi być z sędziami. Nikomu

Siódmy: ignorowanie sedna sporu.

Siódmy: sprzeniewierzenie się standardom etycznym.

Rządząca większość na ogół przywołuje grzech ostatni. To trochę niepoważne. W gronie kilkunastu tysięcy sędziów kleptomani czy niepanujący nad sobą alkoholik są przypadkami łatwymi do wykluczenia. Ale jak ocenić sędziów, którzy pozwolili uniknąć kary więzienia burmistrzowi, który co miesiąc pobierał haracz 10 proc. od każdego, komu załatwił pracę w swoim urzędzie? To grzechy czwarty i szósty. Jak ocenić sędziów, którzy skazali na trzy miesiące więzienia niepełnosprawnego umysłowo, który ukradł batonik za 99 groszy? A potem następnego sędziów, którzy potraktowali serio donos strażników na naczelnika więzienia, i dopiero Sąd Najwyższy uwolnił go od zarzutu, jakim było nieuprawnione zapłacenie kaucji za nieszczęśnika, który padł ofiarą nadgorliwości organów sprawiedliwości? To już prawie komplet grzechów – od trzeciego do siódmego.

Jaka jest argumentacja za ogólnością kryteriów, które powinny być zapisane w ustawie, aby bronić niezawisłości sądów? Jest wielkim błędem, że rząd nie zaproponował takich zapisów. Stworzyłyby one przestrzeń porozumienia między zwolennikami a przeciwnikami reformy. Aby nikt w Polsce ani w Europie nie miał wątpliwości, że nie chodzi w niej – jak twierdzi opozycja – o usuwanie nieposłusznych i forsowanie posłusznych i forsowanie posłusznych, lecz o samą istotę rządów prawa. Tak aby niezależność, odwaga, rzetelność nie były cnotami przypisanymi z definicji korporacji sędziowskiej, lecz wymogami, które musi spełniać każdy, kto czuje się na siłach sądzić współobywateli.

Zapewne ani premier Morawiecki, ani prezes Gersdorf nie przeczytali przed swoim spotkaniem książki Daniela Shapiro „Negocjuj nienegocjowalne” – o tym, jak rozwiązywać konflikty podszyte emocjami. Myślę, że każdy, kto opuści przestrzeń plemiennych walk, przyzna, że istota sporu o sądy mieści się w zarysowanej tu przestrzeni.

Niezależnie od decyzji Strasburga uważam, że nasza wspólnota narodowa nie dzieli się na Europejczyków, którzy mają pecha, bo są Polakami, i Polaków, którzy z definicji przypisują sobie europejskie cnoty z tytułu historii i geografii. Niezmiennie sądzę, że jesteśmy szczęśliwym pokoleniem wolnych Polaków, którzy mogą egzekwować na rządzących i opozycji europejskie standardy myślenia o rządach prawa. W 75. rocznicę urodzin Lecha Wałęsy warto sędziom i politykom ze skłóconych plemion przypomnieć, że nasz spór jest dowodem, iż jednak mamy demokrację. Ale tylko na tyle dojrzała, na ile my wszyscy dorastamy do niepodległości, którą wywalczyliśmy. ©

Autor jest architektem i publicystą



♦ Mamy złe funkcjonujący wymiar sprawiedliwości i należy go zmienić. Jeśli PiS reformuje niewłaściwie, należy to wspólnie skorygować

droga kariery wyznaczona w III RP. Zastąpienie tamtych młodych ambitnych nowymi młodymi ambitnymi jest drogą donikąd. Wysyłanie na emeryturę kogoś klasy sędziego Zabłockiego z Sądu Najwyższego jest zaprzeczeniem celów reformy. Na kim mają się wzorować nowo mianowani sędziowie i czego mają się wystrzeżać?

Powtórzy: mamy niewydolny i drogi wymiar sprawiedliwości. Tego nie zmieni żadna decyzja Unii Europejskiej. Ale diagnoza nie wystarczy. Instytucje tworzą ludzie i nie do wszystkiego można ich zmusić. W dodatku ci, których łatwo zmusić do posłuszeństwa, odwołują się do posłuszeństwa, odwołują się do posłuszeństwa, odwołują się do posłuszeństwa, odwołują się do posłuszeństwa. Zatem nie wystarczy zmienić kadr i struktur. Trzeba wdrożyć sposoby działania, które stworzą nową tradycję instytucji, jaką jest sąd. Trzecia władza to przecież nie budynek, w którym osoba w todzie wydaje wyrok na rozprawie. Podobnie nie ostanie się jako prawo każdy tekst podzielony na paragrafy, nawet jeśli większość pierwszej władzy uchwałała go w innym budynku.

Ministrowi sprawiedliwości tylko wydawało się, że może jak zwykły obywatel robić wszystko, co nie jest zabronione. Jest inaczej: wolno mu tylko to, na co pozwala ustawa. Przegwał proces o przesunięcie służbowe warszawskiej sędzi, gdyż posunął się za daleko.

jest przedstawiciel innej władzy?

Stając przed sądami III RP, nigdy nie wiemy, jaki zapadnie wyrok. Statystyka jest zenująca: ponad 60 proc. wyroków nie utrzymuje się w wyższych instancjach, w sprawach karnych nawet dwie trzecie. Przypadek Tomasza Komendy, który spędził niewinnie 18 lat w więzieniu, jest skandalem. Ale takie zdarzają się w każdym kraju. Nie wystarczy stwierdzić, że niewłaściwie wykonano badanie DNA i to kto inny zgwałcił i zamordował ofiarę. Znamy dziś nazwisko Tomasza Komendy, teraz pora zainteresować się pracą prokuratora i sędziów kolejnych instancji, odpowiedzialnych za skazanie niewinnego człowieka.

Sędziowie broniący status quo twierdzą, że zawsze połowa obywateli, którzy przegrali sprawę przed sądem, musi być niezadowolona. To czysta demagogia. Bardzo często strony zdają się na sąd, gdyż same nie znajdują rozwiązania sporu. Nie oczekują przywołania paragrafów kodeksu. Chcą usłyszeć uzasadnienie wyroku, które odwoła się po ludzku do poczucia prawości, empatii, wartości, takich jak wolność, dobro i piękno. Badania behawiorystów ostatnich dekad pokazują, że nie są one obecnym naczelnym – małpom człokształtnym. Upominamy się często o prawa zwierząt. A

nie odmawia się prawa do pomylki. Ale za błędy kardynalne powinno się odpowiadać odejściem z zawodu. Sędzia ma znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie. Przysłowie mówi: kto szuka, nie błądzi. Sędzia błędzi, kiedy z siebie znanych powodów rezygnuje z szukania rzetelnej odpowiedzi na pytanie o sprawiedliwy wyrok.

## Oto siedem grzechów głównych

Pierwszy: uleganie wpływom i naciskom zewnętrznym. Zarówno ministra sprawiedliwości i jego urzędników, jak i mediów czy opinii publicznej. Drugi: konflikt interesów. Sędzia musi być w tej kwestii poza podejrzeniem, jeśli podejmuje się sądzić daną sprawę. Sam to musi ocenić i wycofać się, gdy istnieje cień podejrzenia, że nie będzie obiektywny.

Trzeci: celowa lub wycuczona nieporadność w procedowaniu, granie na zwłokę czy niezauważanie oczywistości. Media wszystkich opcji dostarczają dziesiątki takich przykładów. Krzywda ludzka napotyka obojętność sędziego i skutkuje bezkarnością sprawców.

Czwarty: nieuzasadniona dysproporcja wyroku.

Piąty: absurdalna konsekwencja, czyli stosowanie przepisów bez zrozumienia istoty prawa.